

Synergistic Research nie ustaje we wdrażaniu nowych projektów. W ofercie znajdują się, co prawda, tylko kable i akcesoria, ale pełny cennik u polskiego dystrybutora liczy aż 150 pozycji.

Mariusz Malinowski

Element zasilania

Synergistic Research:

Element Copper AC Power

i Element C.T.S. Digital AC Power

Ciała seria Element stanowi „efekt uboczny” badań nad topowym systemem Galileo. Kable zasilające tej linii należą do najświeższych propozycji firmy. Nazwy poszczególnych modeli odpowiadają temu, co już znamy z testu łączówek Element („HFiM 12/2012”), ale nie do końca. Na najniższą półkę trafił Copper (w cenie 3400 zł), potem jest Tungsten (4700 zł), następnie Copper/Tungsten (9410 zł – odpowiednika tego modelu nie ma na liście interkonektów ani kabli głośnikowych), a szczyt oferty stanowi model C.T.S., tym razem w dwóch odmianach: A (Analogue – dla urządzeń analogowych, w cenie 14640 zł) i D (Digital – dla cyfrowych, za jedyne 15680 zł). Do testu trafiły model najtańszy i najdroższy z powyższego zestawu.

Budowa

Wszystkie przewody zasilające serii Element przejmują z wcześniejszych rozwiązań aktywne ekranowanie z za-

ty (dla każdego z trzech użytych przewodników), które dodatkowo ułożono względem siebie w geometrii Tricon trzeciej generacji. Będę szczery – nie wierzę w ten opis. Kabel jest skrętką ośmiu niezależnych żył: czterech grubszych i czterech cieńszych. Co się dzieje w środku

w dwa obwody aktywnego ekranowania – z dwiema tulejkami.

Wrażenia odsłuchowe

Odsłuch kabli zasilających Element odbył się w systemie złożonym z odtwarzacza Naim 5X, przedwzmacniacza



Copper, podobnie jak droższy model, ma złoczone wtyki.

Copper: najtańsza sieciówka serii Element.

lampowego BAT VK3iX SE i końcówki mocy Conrad-Johnson MF 2250, która zasilala (za pośrednictwem kabla głośnikowego Shunyata Anaconda Z-Tron) monitory Dynaudio Contour 1.3 mkII. Wykorzystane łączówki to Nordost Quattro Fil. Obie sieciówki podłączałem zarówno do źródła, preampu, jak i końcówki, ale właściwy odsłuch przeprowadziłem na odtwarzaczu Naima.

Element Copper został wpięty do odtwarzacza w zastępstwie klasyka na naszym rynku – złotej „czternastki” Neela. Niemal od początku zaprezentował kapitalne walory dynamiczne. Wyśrubowana szybkość w mikroskali często nie idzie w parze z energią całości brzmienia. Copper jest przykładem, że można dźwięk naładować dynamiką od początku do końca, nie poświęcając potęgi basu. Niskie składowe imponują siłą i zwinnością. Rytm, który zresztą stanowi wizytówkę Naima, został podkreślony jeszcze dobitniej i bardziej wirtuozersko.

Werwa i rzeźkość nie przechodzą w nerwość. Dźwięk jest kontrolowany, z zachowaniem kultury, choć też z wyraźnym pierwiastkiem urozmaicającej tę kulturę ekstrawertyczności. Średnica prezentuje bogatą paletę nasyconych barw i sprawia, że dźwięk staje

silaczem i wymiennymi tulejkami (do tuningowania brzmienia według potrzeb) oraz „wyrzwanie” w procesie Quantum Tunneling. Wykorzystano tu, analogiczne jak w przypadku łączówek i kabli głośnikowych, różne rodzaje i kombinacje materiałów na przewodniki. I tak copper oznacza miedź, tungsten – wolfram, a silver – srebro. Dielektrykiem jest powietrze.

Producent nic nie mówi o geometrii modelu Copper. W przypadku C.T.S.-a mamy trzy niezależnie ekranowane splo-

– nie wiadomo. Producent deklaruje, że sieciówki tej serii wymagają dość krótkiego wygrzewania – około 100 godzin. Pozostałe informacje dostarczane przez firmę to już tylko charakterystyczne dla niej pustosłowie. Kiedyś mnie to irytowało, ale już się przyzwyczaiłem.

Copper jest stosunkowo elastyczny, C.T.S. – mniej. Jego praktyczność ogranicza masa. U mnie w domu opierał się trochę o ścianę; bez tej „pomocy” obawiałbym się, że się wysunie z gniazda w urządzeniu. C.T.S. został wyposażony

się nieco zagęszczony; tworzy wraz z basem wielką masę wypełniającą pomieszczenie odsłuchowe.

Wszystkie powyższe cechy to zalety recenzowanego kabla. Góra pasma pozostawia natomiast pewien niedosyt. Niskie i średnie tony składają się na spektakl, za którym soprany po prostu nie nadążają. Nie chodzi bynajmniej o tempo, ale o ich wyrafinowanie. A raczej brak takiego wyrafinowania, jakiego moglibyśmy oczekiwać od kabla w cenie powyżej 3 tys. zł. Wysokie tony ułatwiają wydobywanie szczegółów z brzmienia, ale okazują się dość surowe. Odważnie wchodzi w rejestry wysokiego ryzyka, nie niwelują profilaktycznie czających się tam wyostrzeń. To sprawdza się w klasyce, której często brakuje bardziej drapieżnego dopełnienia góry, ale już w nasyconej elektronice rozrywe – niekoniecznie. Choć nie wykluczam, że ta agresja talerzy perkusyjnych może przypaść do gustu miłośnikom atmosfery koncertów rockowych. Ja już jestem trochę za stary na takie klimaty.

szej mocy i o idealnie neutralnej temperaturze barw. Nie spodziewałem się, że moc i siłę rażenia można będzie jeszcze po Copperze poprawić – a tu niespodzianka. Najdroższa sieciówka serii Element sprawiła, że Naim grał tak, jakby każda płyta miała być ostatnią w jego życiu. W tej większej dawce ener-

rafinowaniem i subtelnością najwyższej próby. C.T.S. łączy potęgę z delikatnością – to cecha znamionująca najwyższy poziom.

Różnice pomiędzy Copperem i C.T.S.-em są ewidentne, zarówno w sposobie, jak i w skali wpływu na brzmienie. Czy są adekwatne do aż czteropółkrotnej róż-

Element C.T.S. w wersji dla urządzeń cyfrowych. Jest gruby i ciężki, ale dość elastyczny.



C.T.S. D – w wyposażeniu dwa komplety tulejek do strojenia brzmienia.



C.T.S. to produkt droższy od urządzenia, na którym był testowany. Jego potencjalni kupcy należą do elitarnej grupy posiadaczy high-endowych systemów z półki, do której ja mogę co najwyżej powzdychać. No, ale cena w tym przypadku gwarantuje poprawę brzmienia każdego źródła, które ten kabel będzie zasiliał. I rzeczywiście – po podłączeniu wszystko zostało jakby oświetlone nową lampą – o więk-

szym nie było miejsca na chaos. Miedzi na gęstość została rozrzedzona większą ilością powietrza. Zrobiło się więcej przestrzeni, a dźwięki można było precyzyjnie ustawić na ogromnej scenie. Tak więc paradoksalnie – pomimo jeszcze większej energii i potęgi brzmienie stało się bardziej uporządkowane i staranne, dokładniejsze. Tym razem góra pasma budziła nieklamany podziw – całe jej bogactwo zostało podane z wy-

nikami w cenie, to już należy ocenić indywidualnie. Mnie osobiście cena C.T.S.-a przeraża, choć z drugiej strony, jakość także.

Konkluzja

Synergistic konsekwentnie powiększa ofertę. Za każdym razem oferuje produkt ze znakiem najwyższej jakości. Nowe sieciówki również są świetne. Niestety, są również bardzo drogie – będą sobie na nie mogli pozwolić jedynie nieliczni.

Synergistic Research Element Copper AC Power:

Cena: 3400 zł (1,5 m)

Ocena:

Brzmienie: hi-end
Jakość/cena: –

Synergistic Research Element C.T.S. Digital AC Power:

Cena: 15680 zł (1,5 m)

Ocena:

Brzmienie: hi-end
Jakość/cena: –